Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 10.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

PIĄTEK 14 Stycznia 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi.
12	6	27 8. 39	—10, 2	0 79	Wschodni słaby	Pochmurno	Snieg
	2	6, 91	—6 6	1 12	Południowy ,,	,,	,,
	10	4 02	11. 1	0 73	,, ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

— *Wiedeń* 6 *Stycznia.* —

Ludzkość wywołała u nas nowe stowarzyszenie, którego celem jest dozorować i opiekować się małemi dziećmi, ażeby pozbawione rodzicielskiéj opieki nie były wystawione na niecne zamiary osób i nie stały się przedmiotem niegodnéj spekulacyi. Tak szlachetna dążność stowarzyszenia każe się spodziewać licznych członków dla poparcia najwznioślejszych celów ludzkości.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 5 *Stycznia.* —

Słychać, że xiążę Aumale przybędzie na niejaki czas do Paryża; jenerał Lamoriciere ma go zastępować i jest przedstawiony na godność marszałka za przyczynienie się do poddania Abd el Kadera; miasto Algier uchwaliło ofiarowanie mu kosztownéj szpady honorowéj. — Król zlecił rzeźbiarzowi Prudier sporządzenie pomnika dla xiężniczki Adelajdy.

Hrabia Colloredo i jenerał Radowitz byli onegdaj na konferencyi u p Guizota w sprawie szwajcarskiéj.

Professor Michelet mając z rozkazu ministra oświecenia zawieszone prelekcye swoje udał się z żaleniem przeciw temu do p. Letrone, administratora w College de France; postępowanie względem siebie, Mickiewicza i Quineta ze strony rządu wymierzone nazywa nadużyciem trzechczęściowém.

Członek izby deputowanych, p. Morny, należący do postępowego stronnictwa konserwatywnego wyraża się w swoim artykule w dzienniku *Revue des deux Mondes* umieszczonym co do polityki gabinetu w ten sposób, że zamęźcia hiszpańskie osłabiły Fransyi wpływ w Europie, i że gabinet francuzki niesłusznie pominął opinię publiczną, którą sobie i w tym roku naraża trwając w swoim oporze. Dla niedostateczności reformy wyborów żąda p. Morny przynajmniéj reformy parlamentu, aby liczbę urzędników w izbach zmniejszyć. Emil Girardin poddał artykuł ten w dzienniku *Presse* bardzo ścisłemu rozbiorowi, co spowodowało p. Morny do wyzwania go na pojedynek. Sekundanci p. Morny są marszałek Bugeaud i margrabia Lavalette; p. Girardin ze swéj strony wybrał na sekundantów xięcia Reggio i p. Malleville.

Osławiona Lafarge, która teraz w centralném więzieniu w Monpellier zamkniętą zostaje, oddaje się w wolnych chwilach od niejakiego czasu sztuce lekarskiéj. Przedmiotem jéj badań są dzieła Orfili, którego świadectwo głównie posłużyło do jéj potępienia. Zamiarem jéj jest wykryć sprzeczności jego w osobném piśmie, o czém już zawiadomiła dziekana wydziału lekarskiego w Monpellier. Odtąd przeznaczoną jest do opatrywania chorych.

Wczoraj o 4 godz. po południu król wyjechał do Dreux; o 6 godz. familia królewska udała się za nim, a dziś xiążęta Nemours, Joinville i Montpensier towarzyszyli tamże jadącemu karawanowi ze zwłokami zmarłéj xiężniczki Adelajdy.

Pytanie co zrobić z Abd el Kaderem, zajmuje ciągle wszystkich umysły. Słychać, że rząd francuzki chce mieć od Mehmeda Alego i od Dywanu tureckiego, zapewnienie względem przyszłego zachowania się emira w Egipcie lub Syryi, a tymczasem ma Abd el Kader zostawać w Tulonie, ale godnie być podejmowany i traktowany. Inni zaś utrzymują, że go do Paryża sprowadzą. Wszystkie korrespondencye algierskie są przepełnione opisami o powszechnéj radości, jaką sprawiła wiadomość o poddaniu się Abd el Kadera, którą nawet podziela poniekąd ludność arabska francuzom sprzyjająca.

Marszałek Soult niedawno prezydował na popisie szkoły egipskiéj, gdzie odznaczyli się synowie wice króla Egiptu i Ibrahima paszy. Poseł turecki także się znajdował na téj uroczystości, na któréj ukończeniu marszałek wręczył panu Stephan, dyrektorowi szkoły, dyplom, w którym go Mehmed-Ali mianuje bejem.

Rząd postanowił podobno wysłać posiłki do La-Plata; składać się one mają z kilku kompanij artyleryi i piechoty.

— Londyn 4 Stycznia —

Kommissya z oficerów ustanowiona do zdania sprawy o stanie fortyfikacyi nadbrzeżnych i o ich możebném wzmocnieniu i rozprzestrzenieniu zbadała wszystkie punkta, gdzieby nieprzyjaciel wylądować mógł za pomocą pomniejszych statków a nawet i łodzi. Tym sposobem zarządzone fortyfikacye będą w stanie zabezpieczyć Anglię przeciw wszelkiemu napadowi.

Wojenna flota angielska składa się obecnie z 671 okrętów wszelkiego rodzaju; prócz tego posiadają towarzystwa żeglugi parowéj znaczną flotę, któréj rząd w razie potrzeby użyć może.

Torysowski dziennik *John Bull* przytacza ustęp z ostatniego tomu dzieła lorda Cąmpbel, *życia W. Kanclerzów Anglii* obejmujący zdanie lorda Eldon o sir Robercie Peel i jego mowie pożegnalnéj do izby, gdy Canning był pierwszym ministrem. Lord Eldon rzekł wówczas: „Ty i ja pewnie tego nie dożyjemy, ale przyjdzie czas, w którym master Peel stanie na czele demokracyi staréj Anglii i zwali kościół". W swéj mowie występujący sekretarz stanu spraw wewnętrznych chwalił się, że przy objęciu przezeń urzędu istniały prawa obciążające w sposób nie zwykły i przykry obywateli tego państwa i ograniczające tychże. Nie można zaprzeczyć, że te prawa zniesionemi zostały. Ma on także przekonanie, iż żaden środek jego nazwiska nie nosi, któryby nie miał na celu złagodzenia praw, zniesienia nadużyć i zapewnienia im bezstronnego wykonania. Z zadowoleniem także może oświadczyć, iż przy nader przykrym stanie interesów fabrycznych, utrzymał spokojność, nie uciekając się do nadzwyczajnych środków parlamentarnych. Cała mowa, rzekł w końcu lord Eldon, była tego rodzaju, że ją mógł powiedzieć najnędzniejszy wig.

— Od granic Szwajcarskich 3 Stycznia. —

Wiele oddziałów wojska miały właśnie być rozpuszczone i wracać do swoich kantonów, gdy nagle otrzymały rozkaz do spiesznego pochodu i zajęcia poprzednich stanowisk w kantonach katolickich. Zdaje się, że to nastąpiło w skutek zamierzonych niespokojności przez stronników jezuickich, dla skuteczniejszego poparcia interwencyi zagranicznéj.

— Parma 1 Stycznia. —

Nowy władca z następcą tronu przybyli tu i zajęli pałac xiążęcy.

— Neapol 22 Grudnia. —

Niedawno wszczęte rozruchy są tego rodzaju, że zmuszają rząd do użycia wszelkich środków zabezpieczających spokojność publiczną. Więzienia są przepełnione aresztowanemi, między któremi jest wielu należących do wyższych i najwyższych klas społeczności. Kawiarnie i inne domy publiczne kazano pozamykać, aby zapobiedz wszelkim schadzkom publiczności, a studentów poodsełano do ich familii. Pomimo to duch ludu coraz bardziéj zatrważa i nierokuje spokojnéj przyszłości. Król ma być bardzo zagniewany i oświadczył, że nim przebaczy winnym, musi pierwéj wszelki nieporządek poskromić.

— Madryt 30 Grudnia. —

Budżet wydatkowy na r. 1848 wynosi 1,538,821,357 realów czyli 76,941,067 piastrów i przewyższa przeszłoroczny o 3sta milionów realów czyli 15 milionów piastrów. Bankructwo skarbu hiszpańskiego jest oczywistém, a jednak minister finansów oświadczył na posiedzeniu kortezów, że to jest piewszy krok do porządku publicznego!

JENA i AUERSTAEDT.

Z historyi Konsulatu i Cesarstwa.

(*przez Thiersa*).

(Ciąg dalszy.)

Wśród tego zgubnego stanu, nadciąga wreście ale za późno, jenerał Ruchel. Idzie dwoma liniami piechoty, mając na lewo jazdę swego korpusu, na prawo jazdę saską, dowodzoną przez dzielnego jenerała Zeschwitz który dobrowolnie zajął to stanowisko. Szedł krokiem wolnym na te wzgórza, spadające od Landgrafenbergu do Ilmu. Kiedy tak postępuje w górę, jak potok pędzą koło niego na dół Prussacy i Francuzi, pierwsi ścigani od drugich. Napada go tedy ta burza u samego wstępu na pole biwy. Kiedy posuwa się daléj, ściśnionym sercem na widok téj klęski, Francuzi rzucają się na niego z gwałtownym zwycięzców zapędem. Jazda, lewe jego skrzydło osłaniająca, pierwsza ulega i rozprasza się. Nieszczęśliwy ten jenerał, przyjaciel nierozważny ale gorliwy kraju swojego, sam własną osobę na pierwsze zwarcie nastawia. Ugodzony kulą w piersi, pada i konającego żołnierze unoszą na ręku. Piechota jego, obsłony z jazdy pozbawiona, widzi się napadniętą z boku od wojsk marszałka Soult, a z frontu zagrożona przez marszałków Lannesa i Ney. Bataliony stojące na końcu lewego skrzydła, zdjęte trwogą, rozbiegają się i pociągają za sobą w ucieczkę cały korpus. Na domiar nieszczęść, dragony i kirysyery francuzkie nadbiegają galopem, pod wodzą Murata, niecierpliwie żądne udziału w walce. Otaczają te nieszczęsne bataliony rozpierzchające się, rąbią wszystko co się opierać waży a resztę ścigają aż nad brzegi Ilmu gdzie mnóstwo zabierają niewolnika.

Na polu bitwy zostały tylko dwie brygady saski, Bugsdorfa i Nehroffa, które po zaszczytnéj obronie *Schnecke*, przeciw dywizyom Heudelet i Desiardins z korpusu Augereau, wyparte zostały z téj pozycyi zręcznością tyralierów francuzkich i cofały się wolno w dwa czworoboki uformowane. Czworoboki te z trzech stron miały piechotę a z czwartéj artyleryę—która stała na tylnym boku. Cofały się więc te dwie brygady saskie, zatrzymywały się co minutę, dawały ognia z dział i znowu szły daléj. Artylerya Augureau szła za nimi i kulami przerzedzała: chmura tyralierów francuzkich, biegnąc za tem dwoma czworobokami, dręczyła i męczyła je ciągłém strzelaniem. Murat, który zdruzgotał resztę korpusu Ruchela, rzuca się na te dwie saskie brygady i każe szarżować je do upadłego kirysyerom i dragonom swoim. Dragony wpadają na piechotę, lecz zwrócić się musieli, ale wracają do napadu, rozłamują szeregi i wszystko rąbią i sieką. Jenerał Hautpoul z kirysyerami uderza na drugą brygadę, rozbija ją i takie sieje zniszczenie jak zwykle ciężka jazda zwycięzka wśród rozbitéj piechoty. Biedacy, nie mają innéj drogi ocalenia tyl-

ko broń złożyć i poddać się. Pruski batalion Bogusławskiego ulega z kolei i takiegoż losu doznaje. Dzielny jenerał Zoschwitz, który przybiegł z jazdą saską na pomoc swojéj piechocie, próżne czynił wysilenia żeby ją utrzymać; zmuszony do odwrotu ustąpił z pola, jak reszta wojsk xięcia Hohenlohe.

Murat skupia swoje szwadrony i pędzi ku Weimarowi, nowe zbierać trofeum. W niejakiéj odległości od tego miasta, pomieszane razem, bez żadnego ładu, stały oddziały jazdy, piechoty, artyleryi na wierzchołku długiéj i szybkiéj spadzistości, którą idzie trakt dla połączenia się w głębi z doliną Ilmu. Wojska te bez porządku nagromadzone, opierały się o mały lasek, który laskiem Webicht nazywają. Nagle ukazują się błyszczące kaski francuzkiéj kawaleryi. Kilka strzałów karabinowych instynktowo daje ten tłum zrozpaczony. Na to hasło cała massa, zdjęta trwogą, rzuca się na spadzistą drogę aż do Weimaru przytykającą: piechota, jazda, artylerya, wszystko razem zmieszane rzuca się w tę przepaść. Nowa klęska, a okropna i politowania godna. Murat puszcza część swoich dragonów którzy ostrzem pałasza pędzą tę gawiedź stwożoną i ścigają aż na ulice Weimaru. Z drugą zaś częścią, objeżdża kawał drogi za Weimar i przecina odwrot uciekającym, którzy się tysiącami oddają.

Z siedmiudziesiąt tysięcy Prussaków, którzy się znajdowali na tém polu pitwy, ani jeden korpus nie został cały, ani jeden nie cofnął się w porządku. Ze stu tysięcy Francuzów składających korpusy marszałków Soult, Lannes, Augereau, Ney, Murat i gwardyi, najwięcéj 50 tysięcy miało udział w bitwie i wystarczyło na zniszczenie armii pruskiéj. Większa część téj armii jakimś dziwnym obłędem odurzona, rzucając broń, nie znając już ani oficerów, ani chorągwi, biegła po wszystkich drogach Turyngii. Około dwunastu tysięcy Prusaków i Sasów, zabitych lub ranionych, około czterech tysięcy Francuzów, także zabitych lub ranionych, leżało na polach od Jeny do Weimaru. Widać było na ziemi poległych, w większéj jak zwykle liczbie, mnóstwo oficerów pruskich, którzy szlachetnie życiem opłacili szalone namiętności swoje. Piętnaście tysięcy niewolnika, 200 dział, zabrali żołnierze francuzcy radością upojeni. Granaty pruskie zapalili miasto Jenę, a ze wzgórzy na których walczono, widać było płomieniste kolumny iskrzące się wśród ciemności. Granaty francuzkie padały na miasto Weimar i podobnym losem mu groziły. Krzyki uciekających, którzy je pędem przebiegali, zgiełk jazdy Murata, które galopem pędziła po ulicach, rąbiąc bez litości wszystko co szybko broni rzucić nie zdążyło, trwogą i zgrozą napełniły to zachwycające miasteczko, szlachetny nauk przybytek, i spokojną widownię najpiękniejszego podówczas umysłowego rozwoju! Z Weimaru, podobnie jak z Jeny uciekła część mieszkańców. Zwycięzcy, samowolnie gospodarując w tych miastach opuszczonych prawie, zakładali magazyny swoje i szpitale w kościołach i miejscach publicznych. Napoleon wróciwszy do Jeny, zajął się, wedle swego zwyczaju, zbieraniem rannych, i słyszał okrzyki niech żyje Cesarz! mieszające się z jękiem konających. Straszliwe to sceny których widok byłby nieznośny, gdyby geniusz, bohaterskie męztwo zgrozy ich nie odkupywało, i gdyby sława, to światło wszystko zdobiące, nie opromieniała ich swym świetnym blaskiem!

Lecz jakkolwiek wielkie były otrzymane już wypadki, Napoleon nie wiedział jeszcze całéj rozległości swojego zwycięztwa, ani Prusacy całego ogromu nieszczęścia swojego. Kiedy działa brzmiały pod Jeną, słychać je też było w dali z prawéj strony, od Naumburga; Napoleon często poglądał w tę stronę, mówiąc sobie że marszałkowie Davout i Bernadotte, wspólnie pięćdziesiąt tysięcy wojska mając, nie potrzebują się tak wielce obawiać reszty armii pruskiéj, sądził bowiem że z główną jéj massą sam się rozprawił. Kilkakrotnie ponowił im rozkaz, żeby raczéj dali się zabić co do nogi, niżeli opuścić most Naumburgski. Xiąże Hohenlohe, który się cofał z duszą zbolałą, słyszał także huk dział od Naumburga, i miał ochotę pociągnąć tam, lecz go z tropu zbijały sprzeczne wiadomości z Auerstaedtu, miejsca gdzie obozowała armia xięcia Brunszwickiego. Gońcy powiadali że armia ta odniosła zupełne zwycięztwo, drudzy przeciwnie, że doznała klęski jeszcze okropniejszéj niżeli armia xięcia Hohenlohe. Wkrótce xiąże dowiedział się prawdy. Oto co zaszło jeszcze tego pamiętnego dnia, naznaczonego dwoma krwawemi bataliami, stoczonemi o cztery mile jedna od drugiéj.

Armia królewska, szła poprzedniego dnia pięcioma dywizyami, wielkim traktem z Weimaru do Naumburga. Przebiegłszy te wzgórza faliste jak morza bałwany, które tworzą grunt Turyngii i kończą się stromemi, nagiemi spadkami na brzegach Saali zatrzymała się w Auerstaedt, nie daleko przed wąwozem, Kösen, w pozycyi wojennéj bardzo dobrze znanéj. Uszła ona pięć czy sześć mil, i uważała że to już wiele dla wojsk nienawykłych do wojennych trudów. Rozłożyła więc biwaki 13go wieczorem, przed i za wsią Auerstaedt, i bardzo źle żyła, bo nie umiała sobie znaleźć żywności, a magazynów nie było. Jak xiążę Hohenlohe, i xiążę Brunszwicki mało zwracał uwagi na wyjścia, któremi Francuzi nadejść mogli. Po za Auerstaedtem, niedochodząc do mostu Naumburgskiego na Saali, napotyka się rodzaj kotliny, dość rozległéj, przeciętéj strumieniem, który po kilku zakrętach łączy się z Ilmem i Saalą. Ta kotlina, któréj obydwa spadki ku sobie są pochylone, wydaje się umyślném polem bitwy dla dwóch armii, spotkaniu ich stawiając tylko słabą przeszkodę ze strumienia łatwego do przebycia. Trakt z Weimaru do Naumburga, przebiega ją całą, schodzi najprzód ku strumieniowi, przechodzi go po mostku, podnosi się potém na przeciwnym spadku, idzie wioską zwaną Hassenhauzen, a która jedynym jest punktem oparcia pośród tego odkrytego gruntu. Za Hassenhauzen, trakt, przybywszy na kraj zewnętrzny kotliny o któréj mowa, zakręca się nagle i zbiega szybkiemi łukami nad brzegi Saali. To miejsce nazywają wąwozem Kösen. Poniżéj znajduje się most któremu dano nazwę mostu Kösen, albo Naumburgskiego.

Kiedy wiedziano że Francuzi stoją za Saalą w Naumburgu, naturalnie wypadało chociaż jednę dywizyę postawić w pozycyi, na wierzchołku spadków Kösen, nie dla przejścia tamtędy, bo trzeba było zasłonić się tylko, lecz dla wzbronienia tam przystępu Francuzom, gdy tymczasem inne dywizye do-

pełniałyby odwrotne poruszenie, zasłonięte Saalą. Nikomu to ani na myśl nie przyszło w głównym sztabie pruskim. Przestano tylko na wyprawieniu kilku patroli jazdy, które cofnęły się wystrzeliwszy z pistoletów do przednich czat marszałka Davout. Dowiedziano się od tych patroli że Francuzi nie rozsadowili się w wąwozie Kösen, i mniemali się bezpiecznemi Prusacy. Nazajutrz, trzy dywizye miały przebić kotlinę, którąśmy wyżéj opisali, zająć spadki któremi się schodzi nad brzegi Saali, a dwie drugie dywizye, pod marszałkiem Kalkreuth, idąc za trzema pierwszemi, miały rozkaz zabrać most w Freiburgu na Unstrucie, żeby zapewnić armii przeprawę przez tę rzekę do Sali wpadającą.

Na wojnie, nic nie pomoże myśleć o wielu rzeczach jeżeli się na wszystkie nie zwróci uwagi; punktem zapomnianym właśnie najczęściéj nieprzyjaciel wychodzi. W téj chwili tak wielkim błędem było zaniedbanie wąwozu Kösen, jak pod Jeną wydanie Landgrafenbergu Napoleonowi.

Marszałek Davout, którego Napoleon postawił w Naumburgu, do najtrafniejszego rozsądku łączył rzadką stałość i tęgość ducha, surowość nieugiętą. Do czujności tyle go podniecała miłość obowiązku co i uczucie wrodzonéj ułomności, to jest wzrok bardzo słaby. Znamienity ten wojownik wadzie fizycznéj winien był zatém przymiot moralny. Ponieważ trudno rozróżniał przedmioty, starał się widzieć je z bardzo blizka: skoro sam je obejrzał, kazał jeszcze oglądać drugim, obarczał nieustannemi pytaniami tych co go otaczali, nie spoczął sam i nikomu spocząć niadał, dopóki nie nabrał dostatecznych informacyi, i nigdy nie przeniósł żyć w niepewności, w któréj tylu jenerałów zasypia, zdając na los sławę swoją i życie swoich żołnierzy. Wieczorem, sam osobiście pojechał zobaczyć co się dzieje w wąwozie Kösen. Kilku niewolników zabranych w małéj utarczce, doniosło mu że zbliża się wielka armia pruska, prowadzona przez króla, xiążąt i xięcia Brunszwickiego. Natychmiast posłał batalion piechoty do mostu Kösen i rozkazał swym wojskom być w gotowości o północy, by zająć przed nieprzyjacielem wysokości panujące nad Saalą. W téj chwili marszałek Bernadotte stał w Naumburgu; otrzymał on rozkaz rzucenia się w tę stronę, gdzie zauważy, że obecność jego będzie najstosowniejszą, zwłaszcza wspierać marszałka Davout, gdyby ten potrzebował tego. (d. c. n.)

Doniesienie Urzędowe.

CENY ZBOŻA

Na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Dnia 10 i 11. Stycznia 1848 roku.	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł	gr	zł.	gr	zł.	gr
Korzec Pszenicy..	—	—	36	—	—	—	33	10	—	—	29	—
„ Żyta . . .	—	—	28	—	—	—	26	—	—	—	—	—
„ Jęczmieni.	—	—	25	—	—	—	23	—	—	—	20	—
„ Owsa . .	—	—	14		—	—	13	—	—	—	12	—
„ Grochu. .	—	—	39	18	—	—	36	—	—	—	—	—
„ Jagieł . .	—	—	58	—	—	—	56	—	—	—	—	—
„ Rzepak . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogro	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniaki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od złp. 3 gr. 15, do złp. 2 gro. 27.
„ słomy od złp. 3 gr. 18, do złp. 2 gro. 24.
Sporządzono w Biórze C. K. Kommis. Targowego.
Kraków d. 11 Stycznia 1848 r.

C. K. Kommissarz Targowy
W. Dobrzański.

Doniesienia prywatne.

Ignacy Keller

poleca swój dobrze urządzony **SKŁAD** zaopatrzony we wszelkie najprzedniejsze białe, jako też najpiękniejsze i trwałemi kolorami złotem i srebrem powleczone

Wyroby Kryształowe Szklanne Czeskie

tudzież **Serwisa** stołowe podług najmodniejszych form, po cenach najumiarkowańszych. Przyjmują się także zlecenia wyrytowania na szkle różnych imion i herbów stósownie do życzeń jak najdokładniéj. — Nowo urządzony Skład ten znajduje się w ulicy Grodzkiéj Nr. 115.

Krakau-Oberschlesische Eisenbahn.

Im Monat Dezember 1847. benützten die Bahn 4,063 Personen.

Die Einnahme Betrug . . . fl. 3,725 Xr. 55.
Für Vieh, Equipagen-Transport
und 22,587 Centner Fracht . . . „ 5,327 „ 26.
Total-Einnahme „ 9,053 „ 21.

Krakowsko-Górnoszląska Kolej żelazna.

W miesiącu Grudniu 1847 r. korzystało z kolei 4,063 osób,

Dochód ztąd wynosił . . . Zr. 3,725 gr. 55.
Od przewozu bydła, ekwipażów
i 22,587 centnarów frachtu zapłacono „ 5,327 „ 26.
Razem „ 9,053 „ 21.